

11 KOLET

Z 7213

Ochotu. Kaszubowska Ciesista utworzona 1918 roku
miejaska, bez zawodu.

7213

Wytuziono zostalam 13. II. 1940 r. z dwumiesiecznym
dniekiem i rodzina, do Kazakstanu.

Podstata, wytuzienia, bylo to, ze maza i ojciec byli
w wojsku jako sluzba stala.

Wytuziono nas do zapadniego kolchozu kozackiego
oddalonego od kulturalnego osiedla o 180 km,
gdzie jeden czlowiek na cala wieś, o tyle o ile
rozumial po rosyjsku. Warunki mieszkaniowe
straszne, bo w maej izdepce, w strodku kolchoz
stal grup podpietajacy porate, mieszkało 10 osob,
i za to kazano nam pracic 40 rubli.

Do pracy specjalnie nas nie zmuszano, ale warunki
materialne zmuszaly nas do pracy.

Pracowalismy w kolchozie przy orce wiosna i
jesienia, latem zaś robilismy samany (duze
segły). Pracowano nam 8 kopiejek od sztuki, a z
wielkimi wysilkami mozna bylo zrobic 40 sztuk
dziennie. Pracowalismy cala wiosna, lato az do
pozniej jesieni i nic nie zarobiliśmy. W drodze
wielkiej łaski dali nam kilka kilogramów maki
gdzie bylo wiecej potrzeb i z tym mielismy

zimota, gdzie zima trwała 7 miesięcy.
 Układając wychodziliśmy do jakiegoś kołchozu
 oddalonego o 40 km. gdzie za sprzedane własne
 szmaty przyczuliśmy na małym kółku trochę
 produktów. Dzień taki za chlebem urządza-
 liśmy co dwa tygodnie, bo inaczej dzieci i my
 pomieraliby z głodu. Przez całą zimę chcieliśmy
 najrozmaitsze nie wychodziły z domu. Leczyliśmy
 się we własnym zakresie z lekarstw przysyłanych
 z kraju. Po przejściu takiej zimy, przzięliśmy
 decyzję wyruszenia gdziekolwiek, byle nie tu. I
 pomimo, że władze sowieckie stały bardzo na
 przeszkodzie, jednak udało nam się wyrędotować
 do rosyjskiego kołchozu, gdzie można było
 chociaż porozumieć się z nimi. Tam pracowali-
 śmy w lesie, w kołchozie, gdzie w miesiącu
 zatabiało się 8 do 10 kg. mąki. Zarobki te nie
 wystarczały na utrzymanie rodziny, należało
 więc radzić sobie w inny sposób. Jechaliśmy
 do miasta, tam sprzedaliśmy resztki swojej ga-
 rdetoby, za te pieniądze kupowaliśmy trochę i
 sprzedając ją w kołchozie na produkty w ten
 sposób mniej więcej porabialiśmy sobie ratunki.

Linę dzieci zaczęły chorować na odrę, w których gronie znajdowało się i moje dziecko. Próbowałam swoje dziecko jak mogłam, przy pomocy Mamusi, jednak bez opieki lekarskiej nie zdołałam dziecka uratować.

W kilka tygodni później skontaktowałam się z Ojcem i po upływie dwóch miesięcy przyjechał po nas zwojony i zabrali całą rodzinę do Świąt - Obiadu pod opiekę Ojca. Po upływie pięciu tygodni wyjechaliśmy do Teteramu, gdzie wstąpiłam do wojska.